

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Adminstr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 35 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Handlowiec wychowaniec zagr. Akademii Handlowej

poszukuje zajęcia w godzinach wieczorowych. Specjalność: buchalteria i korespondencja w języku polskim, rosyjskim i niemieckim. Przyjmie zarząd domem, ewentualnie za mieszkanie z pewną dopłatą.

Poza konkursem.

Malarz na konkurs maluje obrazy,
 Pisze poeta na turniej sonety.
 Dłutem ożywia rzeźbiarz zimne głązy
 I na piękności konkurs mkną kobiety.

Szczęściem zwie każde z nich uznanie braci,
 A jednak prawda się gdzieś indziej chowa.

Poza konkursem ci laureaci
 Szukają... szczęścia w koniaku „Szustował”

Mydło i Kultura.

W obecnej chwili, gdy przemysł i handel chcemy ująć we własne ręce, gdy nawet lud wiejski — drobni rolnicy (ci oświeceni) zrozumieją, że uprzemysłowienie gospodarstw, to przejście z biedy, do dobrobytu — znaczną usługę oddał p. Zenobiusz Borkowski, wydając pierwszy w języku polskim podręcznik do wyrobu mydła sposobem fabrycznym i domowym, zaznaczając w przedmowie, „że to rzemiosło, wcale u nas prawie nikomu nie znane, przynosi niezłe zyski, bo mydło jest produktem niezbędnym w każdym domu i prawie w każdym domu może być fabrykowane domowym sposobem”.

Mydłarstwo jest jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu i handlu. Rozpowszechnienie wyrobu mydła jest potrzebą pierwszorzędną. Sam fakt, że mydło u nas, względnie do naszej biedy, jest b. drogie, dowodzi, że nie możemy go zużywać tyle, ile potrzeba. Ilość zaś potrzebowanego mydła daje podobno miarę kultury narodu. Jakże w takim razie jesteśmy od niej daleko!

Lud roboczy, lud wiejski np., bardzo mało mydła potrzebuje, kupując takowe drogo, w najlichszym gatunku. Mydło jest rzeczą zbytku dla chłopów — nie mówię o wszystkich, lecz są okolice, gdzie nikt z domowników cały tydzień mydła do mycia nie używa, ledwie przy niedzieli oszczędnie, i to tylko wtedy gdy się do kościoła idzie.

Mieszkańcy chaty wiejskiej dziś jeszcze, jak przed laty, nie dbają o czystość

ciała, a jako ciemni nie wiedzą, że jest ona konieczna do zdrowia potrzebna. Wstawszy rano, idą — mężczyźni do obrządku, kobiety do doju, nawet rąk nie obmywszy... Dopiero przed śniadaniem i klęknięciem do pacierza myją się: mężczyźni przy studni, lub za progiem, wzięwszy z półkwartka wody w usta, wypływają ją na dłonie, myjąc twarz; kobiety i dzieci myją się w wodzie z odcędzonych ziemniaków, bo ciepła — zresztą „wodę trza nosić”... Była jaka kałuża przed domem, sadzawka, w której więcej błota, niż wody i w którą wrzucają się i piorą wszystkie nieczystości — służy do mycia starszych i dzieci.

Oczywiście mydła przy takim myciu nie potrzeba — garść mokrego piachu najlepiej wyszoruje skórę! Do mycia głowy również nie używa się mydła, stąd też powstaje owa straszna skorupa na główkach niemowląt zw. *ciemieniucha*, we włosach dzieci (ba, nawet u dorosłych) pełno zawsze robactwa. Wszak dziś, jak przed laty, najulubieńszą rozrywką kobiety wiejskiej w większości okolic jest — wziąć głowę dziecka na kolana, aby robactwo tępić...

Matka, nie mająca z powodu swej ciemnoty zamilowania do czystości, nie wszczepi jej dzieciom. Kiedyż w każdej wsi będzie ochrona i *dobra* ochroniarzka, dziś bowiem nawet tam, gdzie już są ochrony, nie spełniają wszystkie, dworskie szczególnie, swojego zadania: dzieci biegają po drodze zaniedbane, brudne i dzikie, jakby wcale w ochronie nie były.

Człowiek powinien być czystym — bo czystość, to zdrowie. Czystym trzeba być nie tylko fizycznie, ale i moralnie. Utrzymanie czystości ciała i ducha, czystości ogólnej we wszystkim, jest dopiero dowodem prawdziwego jej zamilowania. Nieskażoną biel duszy, nieskażone sumienie i czystość uczuć, — przynosi z sobą na świat człowiek, lecz jak rzadko spotyka się je wśród ludzi. Nie wyrabiamy w sobie zamilowania do czystości moralnej, żyjemy brudni, w błocie występku, parszywi sobkostwem niegodnym człowieka czystego, w niechlujstwie najstraszniejszym, jakim jest ciemnota.

Nie mamy oświaty — kultury, która wszystko co brudne oczyszcza, usuwa, dając idealną czystość wewnętrzną i zewnętrzną, niezbędną dla człowieka. Sumienie oczyszczamy w konfesjonale rękami księdza raz w rok około Wielkiejnocy, gdy sami powinniśmy zmywać brud grzechu, a przedewszystkiem, nie dopuszczać brudu! Każdy brud jest wstrętny! Brudem każdy brzydzić się powinien. Ze wszystkich tworów przyrody, najbrudniej-

szym bezprzecznie pod każdym względem, moralnie i fizycznie, jest człowiek. Stworzenia nie są zdolne do tak brudnych czynów, jak ludzie. Spotkawszy np. pijaka, trzeba ze wstrętem odwrócić oczy, pomyślawszy sobie: świnia by nigdy tego nie zrobiła, choć tak nieszlusnie pijaka do świni przyrównują... Żadnemu ze stworzeń nieznany jest wyzysk, t. j. korzystanie i bogacenie się z pracy rąk innych, deprawujące duszę ludzką. Nieznane im też jest próżniactwo — matka występku — każde stworzenie samo pracuje na siebie, żadne nie potrafi być pasożytem, jak ludzie, chyba zmuszone przez człowieka, np. zwierzęta w ogrodzie zoologicznym, ptaki w klatce i t. p.

Zwierzę, czy ptak, o ile jest na swobodzie, nie w niewoli u człowieka, stara się zachować czystość, jak może i umie: myje się, kąpie, tarza w piasku, w trawie, aby tylko brudu nie dopuścić do skóry. Zdarza się też wśród zwierząt czyste piękno moralne np. szlachetność koni, wierność, przywiązanie i bohaterstwo psa, ratującego bezinteresownie życie człowieka, zdychającego z żalu po stracie swego pana — miłość ptaków do rodzinnego gniazda, jaskółki, bociana, która im każe przebywać dalekie lądy, morza, ginąć setkami w drodze, a zawsze wracać, tęskniąc do swoich pól i lasów. W życiu stworzeń wiele jest przykładów czystości uczuć, mogącej być wzorem dla ludzi.

Człowiek lekkomyślnie przestał patrzeć w czyste, pełne prawdy i przez to cudownie piękne oblicze przyrody — przestał być posłuszny jej mądrym wskazaniom, dlatego z drogi, którą błędnie idzie, musi zawrócić, strząsnawszy z siebie brud złych czynów. — Dopiero wtedy dojdzie do krainy czystego piękna, w której duch ludzki przebywać powinien.

O czystości ciała mówić nie potrzebuje. Wraz z rozszerzeniem się oświaty, nabierzemy zamilowania do niej. Będzie nam wkrótce potrzeba dużo dobrego mydła w przystępnej cenie, przemysł mydlarski ma zatem przyszłość zapewnioną. Wyrób mydła, to rzemiosło lekkie i miłe, mogłyby się wziąć doń kobiety. Nauka rzemiosła, znajomość handlu jest u nas tak bardzo zaniedbana, a tak potrzebna! Możemy się cieszyć, że początek już zrobiony; coraz chętniej zabieramy się do tego, o czym nam się dawniej ani śniło! Przemysł i handel, ujęte zbiorową dionią ludu, staną się podstawą naszego dobrobytu. Nadzieja lepszej przyszłości naprawdę zaczyna świtać.

Zoska z Bielik.

Na widowni politycznej.

Olbrzymi strajk.

Stan rzeczy w Afryce południowej budzi w Anglii poważny niepokój. Wbrew zaprzeczeniom urzędowym okazuje się, że strajk kolejowy przybiera wyraźnie charakter rewolucyjny, a to głównie skutkiem nietaktownego, zdaniem strajkujących, postępowania władz rządowych.

Naczelnik rządu, gen. Botha, chcąc położyć kres agitacji wśród warstw robotniczych, wskrzesił dawną ustawę boerską o zgromadzeniach. Pod wpływem rozporządzenia tego strajku, który miał pierwotnie podkład czysto ekonomiczny, zmienił się w polityczny i grozi objęciem kraju całego.

Ruch kolejowy na całej sieci południowo-afrykańskiej ustał prawie zupełnie. Na niektórych liniach strajkujący powysadzali w powietrze mosty i uszkodzili tor. W odpowiedzi na to gen. Botha zmobilizował milicję i rozdał broń gwardji obywatelskiej, utworzył komitety bezpieczeństwa publicznego dla obrony własności i porządku i aresztował 8 przywódców partji robotniczej, w ich liczbie prezesa i sekretarza związku robotników kolejowych i dwóch członków rady miejskiej w Johannesburgu.

Zjednoczony związek robotników w Afryce południowej zażądał niezwłocznego uwolnienia aresztowanych, grożąc w przeciwnym razie strajkiem powszechnym we wszystkich miastach południowo-afrykańskich. Wobec nieuwzględnienia żądania tego, związki robotnicze zwołały zebrania członków swoich w celu rozstrzygnięcia sprawy strajku powszechnego.

Według ostatnich urzędowych doniesień z Kapsztadu, przebieg strajku kolejowego, z wyjątkiem kilku usiłowań uszkodzenia toru kolejowego, jest naogół spokojny.

Zjazd nauczycieli ludowych w Petersburgu.

Zjazd oświatowy obfituje w momenty, kiedy czynnik ogólnie polityczny wysuwa się na plan pierwszy. Tak było na przykład na posiedzeniu sekcji nauczania początkowego, kiedy przemawiał poseł do Dumy, Dziubiński. Wystąpił on z zarzutami przeciwko rządowi, nie znajdującemu środków pieniężnych wówczas, gdy chodzi o oświatę ludową.

— Jedynie w państwie wolnym — zakończył mowę swoją p. Dziubiński — możliwa jest szkoła wolna i demokratyczna...

Takie powiedzenia nie tylko wywołują ostrzeżenia policji, ale wyprowadzają z równowa-

gi całą prasę reakcyjną. Zwłaszcza dyskusje i uchwały Komisji szkoły obcoziemnej wywołują wybuchy wściekłości prasy czarnocinnej.

Zdawaliśmy poprzednio sprawę z przebiegu dyskusji nad szkołami ukraińskimi, litewskimi i łotewskimi. Nie mniej charakterystycznymi były obrady w sprawie szkoły żydowskiej.

Jako pierwszy referent, wystąpił p. Fijałkow. W jaskrawych barwach przedstawił on położenie żydowskiej uczącej się młodzieży, zależne od ograniczeń, ustanowionych przez prawo i od rozmaitych „wyjaśnień” ustaw.

Następnie p. Goldberg wygłosił mowę o położeniu prawnym szkoły żydowskiej. Przypomniawszy szereg faktów, wykazywał on, jak tam nawet, gdzie prawo żadnych ograniczeń nie przewiduje, stawiane są żydom, pragnącym pobierać nauki, rozmaite przeszkody, nieraz w formie ubliżającej. Specjalne podatki, opłacane przez żydów t. zw. „korobka”, „świecznej sbor” służą częstokroć do pokrywania rozchodów na spłacanie długów cerkwi prawosławnych, na utrzymywanie policji.

Niezmiernie zaś silne wrażenie wywarły na zgromadzonych słowa ociemniałej nauczycielki, p. Kupersztejn, która wskazała na szkodę moralną, jaką ograniczenia żydów wywierają na młodzież chrześcijańską.

Pan Smirnow uważa, że Rady pedagogiczne winny protestować przeciwko wnoszeniu do szkoły pierwiastka waśni narodowych.

Inni nauczyciele — rosjanie występowali również gorąco przeciwko objawom antysemityzmu w dziedzinie oświatowej.

Długi szereg mówców zakończył adwokat Dubosarskij, który zaznaczył konieczność wypowiedzenia się o ograniczeniach żydowskich wogóle, nie ograniczając się na antysemityzmie szkolnym.

Rezolucje, uchwalone przez zjazd w sprawie szkolnictwa żydowskiego, brzmią jak następuje:

Pierwsza: „zważywszy, że prawo do oświaty winno być uważane za niewątpliwie prawo każdego, że ustawa ograniczająca nauczanie i prawo zamieszkiwania żydów, pozbawia prawa tego większą część ludności żydowskiej, że ustawy ograniczeniowe demoralizują ludność zarówno żydowską jak chrześcijańską, że ich stosowanie jest szkodliwe zarówno z pedagogicznego, jak i z ogólnopństwowego punktu widzenia — pierwszy wszechrosyjski zjazd w sprawie oświaty ludowej wypowiada się za zniesieniem wspomnianych ustaw, dotyczących ludności żydowskiej”.

Druga: „Za naczelną warunek walki o poprawę położenia szkoły obcoziemnej winno służyć zjednoczenie nauczycieli w całej Rosji postępowej”.

Trzecia wreszcie rezolucja brzmi: „Zjazd

potępia przejawy antysemityzmu w szkole i nawołuje do walki z nim”.

Należy nadmienić, iż przeciwko rezolucjom tym głosowały zaledwie dwie osoby.

Podobne uchwały zapadły również w sprawie szkoły dla ludności muzułmańskiej

Anglicy o polskim wydaniu Shakespear.

„Times” z dnia 11 grudnia ub. roku umieszcza następującą ocenę polskiego wydawnictwa:

„Jest to pierwsze kompletne wydanie Shakespear po polsku, gdyż jakkolwiek tłumaczenia poszczególnych dzieł istniały już od dawna, nigdy jeszcze nie zostały one zebrane i ułożone przez jednego wydawcę w pełnym wydaniu. Główną zasługą tego olbrzymiego przedsięwzięcia należy się prof. Romanowi Dyboskiemu, zajmującemu na uniwersytecie krakowskim katedrę języka angielskiego i literatury. Prof. Dyboski dłuższy czas odbywał studia w Oxfordzie i Londynie; w obydwu miastach miał wielu przyjaciół, których zadziwiał niezwykłą znajomością naszej literatury i swobodą w mówieniu naszym językiem. Ma on licznych słuchaczy w Krakowie, przyczem znajduje jednak czas na liczne prace naukowe. Wydał już znakomite dzieła o Tennysonie, Miltonie i wczesnej literaturze angielskiej, którą to pracę ukoronował teraz wspaniałym wydaniem Shakespear po polsku.

Wybitni polscy autorowie tłumaczyli poszczególne utwory. Są one przełożone oczywiście wierszem, którego długość dostosowana jest do oryginału, akcent polski tylko z naciśnięciem kładziony na przedostatniej sylabie każdego słowa, odbiega od tekstu oryginalnego. Szesnasty wiek był złotym wiekiem polskiej literatury ze względu na język, który w szekspirowskich czasach był tak rozwinięty jak nasz; nie więc dziwnego, że nie było trudności w znalezieniu odpowiedniej polskiej mowy, któraby oddała całą rozmaitość i całe bogactwo szekspirowskiego języka. Przypisów do tekstu utworów dramatycznych niema, ale prof. Dyboski napisał do każdego z nich wstęp, w którym tłumaczy jego znaczenie i miejsce, jakie zajmował w całości dzieł Shakespear, wyczerpująco bade źródła z których Schakespeare czerpał natchnienie, jakoteż zajmuje się badaniem autentyczności niektórych zakwestjonowanych dzieł. Te komentarze, które się mieszczą na 5—20 stronach, są dowodem ogromnej i z gruntu nowożytniej wiedzy prof. Dyboskiego, jego niezachwianego dobrego smaku. Oprócz tego prof. Dyboski napisał przedmowę na 90 stronach do całego wydania, która stanowi pierwszą część pierwszego tomu”.

Michał Szczedryn.

4

Jak jeden chłop wyżywił dwóch dygnitarzy.

Raptem na dygnitarza, który był nauczycielem kaligrafji, spadło natchnienie...

— A gdyby tak, ekscelencjo — zawołał radośnie — poszukać chłopą?

— Jakże to... chłopą?

— Właśnie, właśnie, zwyczajnego chłopą... jakimi zwykle bywają chłopię! Onby nam zaraz przyniósł bułek, nałapałby jarząbków, ryb...

— Hm!.. chłopą... ale skądże wziąć tego chłopą, jeżeli go niema?

— Jakto niema chłopą! Chłop jest wszędzie, należy go tylko poszukać! Napewno schował się w jakiej dziurze, żeby nie robić!

Ta myśl tak podniosła na duchu dygnitarzy, że zerwali się dziarsko i pobiegli szukać chłopą. Długo włóczyli się po wyspie bez żadnego rezultatu, aż wreszcie

ostra woń chleba z otrąb i przepoczonego kozucha naprowadziła ich na ślad. Pod drzewem, podłożywszy pięść pod głowę, ogromne chłopisko spało do góry brzuchem i najbezzwłoczniej uchylało się od roboty. Oburzenie dygnitarzy nie miało granic.

— Spisz, nygusie! — rzucili się do niego — dbasz widać o to, jak pies o piątą nogę, że tu dwie ekscelencje już drugą dobę umierają z głodu! Ruszaj natychmiast do roboty!

Podniósł się chłop: widzi, że dygnitarze surowi. Spróbował drapnąć, ale ci przyczepili się do niego jak pijawki.

Więc zaczął chłop działać.

Przedewszystkiem wlaź na drzewo i urwał dla dygnitarzy po dziesięć najbarziej dojrzałych jablek, dla siebie zaś wybrał jedno — kwaśne. Następnie zaczął grzebać w ziemi i wy dostał stamtąd kartofli; poczym zrobił z własnych włosów sidła i złapał jarząbka; wreszcie wybrał dwa kawałki drzewa, potarł jeden o drugi i rozniecił ogień, przy którym napiękl tyle rozmaitego jedzenia, że dygnitarzom przyszło na myśl, czyby i darmożjadowi nie udzie-

lić cząsteczki. Patrzyli dygnitarze na chłopskie zabiegi i serca w nich skakały z radości. Zapomnieli już, że wczoraj omal nie umarli z głodu; myśleli sobie: „Jak to dobrze być dygnitarzem — nigdzie człowiek nie zginie!”

— Czy jasnie wielmożni panowie kontenci? — pytał tymczasem chłop darmożjad.

— Kontenciśmy, przyjacielu; widzimy twoją gorliwość! — odpowiedzieli dygnitarze.

— A nie pozwoliliby mi też jasnie panowie kapkę odpocząć?

— Odpocznij, przyjacielu, tylko ukreć przedtym sznurek.

Narwał zaraz chłop dzikich konopi, namoczył w wodzie, zmiędlił, i pod wieczór sznurek był ukrecony. Dygnitarze przywiązali tym sznurkiem chłopą do drzewa, żeby nie uciekł, i położyli się spać.

Przeszedł jeden dzień, drugi, i chłop tak się wydoskonalil, że zaczął nawet gotować zupę. Dygnitarze stali się weseli, pulchni, syci, biali. Siedzą sobie i rozmawiają, jak to oni mają tu całe utrzymanie, a tymczasem w Petersburgu emerytura kapitalizuje się.

D. n.

Ze sceny i estrady.

„FAUST“

—opera w 5-ciu aktach Karola Gounoda.

W pierwszej połowie XIX stulecia Paryż był do tego stopnia punktem ośrodkowym ruchu operowego, że „Wielka Opera Paryska“ stała się mianem kompozycji operowej, a cały szereg wybitnych kompozytorów, jak Meyerbeer, Rossini i in. poświęcali jej swój dorobek muzyczny.

W szeregu twórców „Wielkich Oper Paryskich“ jedno z pierwszych miejsc zajmuje Karol Gounod ze swoim „Faustem“.

Źródło popularności tego dzieła leży nie wątpliwie w szczytowej natchnionych wszystkich bez wyjątku scenach, w płynnej i słodkiej kantylenie, przejrzystej formie i trafnej, aczkolwiek zbyt płytkiej charakterystyce muzycznej potężnych dramatycznych kreacji Goethego.

Do wystawienia tej opery potrzeba wielu czynników, ażeby słuchacze wynieść mogli wrażenie dodatnie; potrzeba dobrych solistów, szczególnie dobrego i głębokiego basu, licznych chóru i pełnej orkiestry.

Rzecz prosta, że wszystkim tym wymaganiom nie mógł sprostać teatr lubelski, to też z wystawionego we wtorek „Fausta“ nie odnieśliśmy żadnego wrażenia, widać natomiast było cały szereg niedomagań sceny prowincjonalnej.

Na pierwszy plan wysunęła się p. Szafranska w roli Małgorzaty, wywiązując się z zadania naogół bardzo dobrze, tak pod względem śpiewu, jak i gry. Partja ta jednak nie zupełnie leży w głosie artystki: w akcie drugim brak było w nim słodczy i prostoty niewinnego dziewczęcia, w akcie trzecim — w t. zw. „arji z brylantami“ — lekkości; najlepiej wypadł śpiew do gwiazd i scena w więzieniu.

P. J. Szymański musiał wziąć na barki swoje nieodpowiednią dla siebie partję Mefista, która robi zawsze silne wrażenie, ale wprost niezbędny jest przytym silny głęboki głos zdecydowanie basowy i efektowna gra.

Mefisto w interpretacji p. Szymańskiego wypadł blado: silna w wyrazie scena pokonywania krzyżem mocy piekła, pod względem gry wypadła słabo, ballada o „Złotym cielu“, jak również serenada przeszły bez wrażenia.

P. Hajek partję Fausta śpiewał dobrze, ale ani razu nie udało mu się „wziąć“ widowni, znana „cavatina“ z górnym „c“ nie wywołała pożądanego efektu. Dodatnie wrażenie sprawiała postać Fausta starca; nie można jednak tego powiedzieć o Fauście — młodzieńcu, radziłbym p. Hajkowi w tej roli nie używać zupełnie jasnego kostiumu, albo przynajmniej nie tego, który miał we wtorek.

Miłą niespodziankę sprawił nam p. Fr. Szymański, dając zupełnie dobrą kreację Walentego, tak pod względem głosu jak i gry: szwankowała tylko dykcja, o poprawieniu której należy pomyśleć.

Bardzo dobrym Wagnerem był p. Wawrzynicki; swoboda z jaką ruszał się na scenie i opanowanie wokalne roli sprawiały nader miłe wrażenie.

P. Załęska również dobrze opanowała rolę Sieblę, podjęła jednak przy nikłym swoim głosie stanowczo za trudne zadanie.

Doskonałą Martą była p. Lenartowiczowa. Powracające z wojny wojsko składało się aż... z 10 niedobitków, z których 9 nie postradało w walce głosu. „Nie też dziwnego, że scena ta pod względem muzycznym wypadła nikle, a pod względem inscenizacyjnym — operetkowo.“

Słabo również brzmiał chór rycerzy, pokonywających krzyżem Mefista moc, do nadania temu fragmentowi charakteru dramatycznego niezbędny jest bardzo liczny chór, gdyż tylko wtedy zmniejszony septymowy akord, którym w tym wypadku posługuje się Gounod, może wywołać pewną grozę.

Orkiestra pod dyrekcją p. Kagana sprawowała się dzielnie, akompanując solistom dyskretnie, w ustępach solowych cieniując należycie. Dał się odczuć jednak brak kompletu blaszanych i drewnianych instrumentów, przez co finał aktu V (scena w więzieniu) nie miał muzycznego tła; zresztą ustęp ten stracił ogromnie jeszcze i przez brak harfy, która tu ma dużo do powiedzenia.

Pomimo wszystko — należy wyrazić uznanie dla dyrekcji za wystawienie tej opery, którą niezawodnie wielu słyszało po raz pierwszy.

Publiczność tłumnie przybyła do teatru; część jej jednak zmuszona była przed końcem opuścić salę z powodu nieznośnego zimna, wiejącego ze sceny, część zaś musiała wdziać futra, ażeby dotrwać do końca.

B. C.

Z Litwy i Rusi.

Z rak polskich Sprawozdanie Banku Szlacheckiego za rok 1912 wykazuje, że bank wydał rośjanom na wykup majątków na Litwie i Rusi z rak polskich 6 pożyczek na sumę 1,649,300 rubli. Od roku 1894 Bank Szlachecki nabył od polaków 215 majątków, przestrzeni 516,883 dzieścin, oszacowanych na 30,936,464 rb.

Pożarski przez wilki. Z Grodna donoszą do dzienników petersburskich, że w noc na 1-sze święto Bożego Narodzenia (st. st.) w pobliżu wsi Czechowszczyzna stado głodnych wilków napadło na wracających z cerkwi włoścjan. Ośmiu z nich pożartych zostało żywcem przez wilki.

Z całej Polski.

Sprawa prasowa. Redaktor i wydawczyni tygodnika „Nowy Głos“ pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej z art. 129 za wydanie prospektu. Po złożeniu kaucji w wysokości 100 rb. sędzia śledczy pozostawił oboje na wolności.

Sensacyjna sprawa. Sędzia śledczy I okręgu m. Warszawy wezwał do siebie redaktora „Kurjera Ilustrowanego“, p. Jana Czempińskiego celem przesłuchania go w sprawie skargi, którą za pośrednictwem adwokata przys. Fr. Nowodworskiego wniosła p. Wanda Chrzanowska, teściowa hr. Bohdana Ronikiera, oskarżając p. Jana Czempińskiego o potwarz w druku w sprawozdaniach sądowych z procesu hr. Ronikiera, drukowanych w „Kurjerze Ilustrowanym“.

Obrony p. J. Czempińskiego w tej sprawie podjął się wyjątkowo adw. przys. Bronisław Wislicki.

Podobno p. Czempiński na świadka w tej sprawie powołał zamierza Bohdana hr. Ronikiera.

Korona Łokietka? Donoszą z Krakowa, że ks. biskup Nowak miał otrzymać z za kordonu koronę królewską, należącą rzekomo do Władysława Łokietka, razem z jakimiś dokumentami, których otwarcie zastrzeżono dopiero w roku 1941 (?).

Zarówno korona, jak i dokumenty budzą wątpliwość co do swej autentyczności.

Biuro Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami od 4 go stycznia 1914 roku mieści się w Warszawie przy ul. Chmielnej № 10, zamiast jak dotychczas przy ul. Erywańskiej № 2. Działalność Towarzystwa pomimo braku zainteresowania i poparcia ze strony społeczeństwa rozszerzyła się znacznie. W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość udzielonych informacji wzrosła dwukrotnie; liczba zaś emigrantów jadących za pośrednictwem Towarzystwa — czterokrotnie.

Towarzystwo Opieki nad Wychodźcami udziela bezpłatnie wszelkich wiadomości wychodźcom, jadącym do Ameryki (do Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Argentyny, lub Kanady), udziela porady lekarskiej (za 50 kop. od osoby), oblicza dokładnie koszty podróży na lądzie i morzu, ułatwia nabywanie kart okrętowych na wszystkie linje, chroniąc wychodźców od wszelkich zawodów jakoteż od wyzysku tajnych agentów. To też każdy, kto chce wyemigrować, powinien zgłosić się osobiście lub listownie (załączając 7-kopiejkową markę na odpowiedź) do biura Towarzystwa, które tylko dobro wychodźców mając na celu stara się każdemu usłużyć stosownie do jego potrzeb i wymagań. Biuro udziela adresów polskich towarzystw opiekuńczych oraz biur ochrony kobiet w Ameryce. Biuro otwarte od 11 — 3.

Nauczanie powszechne. W gub. łomżyńskiej sprawa nauczania powszechnego robi znaczne postępy: przybywają coraz to nowe uchwały, wyrastają po wsiach nowe wygodne gmachy

szkolne. Naczelnik dyrekcji łomżyńskiej z reanementu w budżecie roku ubiegłego otrzymał 40,000 rubli na zapomogi rządowe dla nowo-powstających szkół. Wobec przybywania szkół, odczuwa się brak nauczycieli ludowych, to też robione są różne ułatwienia osobom, pragnącym pracować na tym polu. Wkrótce zorganizowane zostaną w Łomży kursy półroczne, na które mogą wstępować wychowawcy szkół prywatnych polskich, a nawet szkół początkowych.

Ustawa budowlana. Ponieważ ustawa budowlana dla miast Królestwa Polskiego pochodzi z r. 1866, a ustawa budowlana rosyjska, którą chcą u nas stosować, wydana została w r. 1830, Koło architektów już przed 7 laty wyłoniło komisję specjalną do opracowania ustawy budowlanej, odpowiadającej wymaganiom współczesnym.

Dotychczas opracowano 3 działy: wysokość domów, podwórza i wysoki. Działy te zostały zakomunikowane instytucjom zainteresowanym (Stow. właścicieli nieruchomości, Stow. przemysłowców budowlanych i t. d.) z prośbą o wydanie opinii.

Prace te były również omawiane na zjeździe architektów w Moskwie i spotkały się z oceną przychylną.

Dalsze prace nad sprawą ustawy budowlanej są w toku.

Pokłady węgla na Kujawach. Badania pokładów węgla, na które natrafiono w okolicach Czerniewic na Kujawach, prowadzone są energicznie i w coraz to nowych miejscach. Znalezienie przy wierceniu próby wskazują, iż węgiel jest brunatny, zasobny w oleje mineralne i nadaje się doskonale do wyrobu brykietów.

Hr. Ronikier po wyroku. Po wyroku Izby sądowej hr. Ronikier przewieziony został do poprzedniej swej celi w więzieniu śledczym, mieszczącej się w oddziale IV.

Hr. Ronikier, osadzony w celi, zachowuje się nadzwyczaj spokojnie; chwilami zapada w melancholję i wtedy nie słyszy nawet wchodzących dozorców. W melancholji tej, jak opowiadają dozorecy, hr. Ronikier pozostaje całymi godzinami.

Wczoraj w godzinach południowych do więzienia przybył obrońca hr. Ronikiera, adw. przys. Aronson, i rozmawiał z nim przeszło godzinę.

Hr. Ronikier ma wygląd przygnębiony, zmienił się do niepoznania. Noce spędza bez sennie. dyżurni strażnicy przez całą niemal noc słyszą, iż hr. R. po celi spaceruje.

KSIEGARNIA Gebethnera i Wolffa w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie
pism krajowych i zagranicznych
po cenach redakcyjnych.

Z naszych stron.

Z Teatru. Dzisiaj po raz drugi opera „Faust“.

— Jutrzejsza premjera tragiedji Corneille'a „Cyd“ w przekładzie Wyspiańskiego wzbudziła w naszym mieście powszechne zainteresowanie. Główne role wykonają: p. Świerczewska (Szymena), p. Urbańska (Infantka), pp. Borowski (Cyd), Łuczak (Don Diego), Schrott (Don Gomez), Justian (król Kastylji), Boroński (Don Sanszo). Reżyseruje p. Karol Borowski.

Koncert kwartetu smyczkowego „Szewczyka“ z Czeskiej Pragi. Zapowiedziany koncert jednego z najsłynniejszych kwartetów „Szewczyka“ obudził w naszym mieście duże zainteresowanie. Wobec licznych zapytań, możemy upewnić miłośników muzyki, że koncert nieodwołalnie odbędzie się w środę dnia 21 stycznia w sali Re-sursy Kupieckiej o godz. 8 min. 15 wieczorem punktualnie.

Program koncertu bardzo interesujący. Ceny miejsc: 1 i 2 rząd krzesel po rb. 2 k. 60,

3, 4 i 5 po rub. 2.10 kop., 6, 7, 8 i 9 po rub. 1.75 kop., 10, 11, 12 i 13 rząd po rb. 1.10 kop., 14, 15 i 16 po 90 kop. Wejście na salę po 60 kop. dla uczącej się młodzieży po 30 kop.

Sprzedaż biletów od niedzieli dnia 18 stycznia, w cukierni W-go Rutkowskiego, a w dzień koncertu przy wejściu na salę.

Bal Artystów. Dowiadujemy się, że dnia 2 lutego odbędzie się w sali Resursy Kupieckiej bal, organizowany przez artystów naszego teatru. Listę gospodyń i gospodarzy ogłosimy w swoim czasie.

Zapowiedź zabaw. W Tow. Rzemieślników i Handlujących w bieżącym karnawale co sobotę od dnia 24 b. m. urządzone będą wieczory taneczne, na które zarząd rozesłał jedno ogólne zaproszenie członkom i stałym gościom, których adresy znane są zarządowi—Ponieważ jednak wielu adresów brak, przeto Zarząd prosi pp. członków, aby na te zabawy zechcieli wprowadzać swych znajomych.

Z Lub. Tow. Dobroczynności. W celu zasilenia funduszów na utrzymanie licznych swych zakładów dobroczynnych Lub. Tow. Dobroczynności organizuje w karnawale bieżącym dwie wielkie Maskarady w połączonych salach Resursy Kupieckiej i teatru Wielkiego w terminach 24 stycznia i 14 lutego.

Z Towarzystwa Muzycznego. Rozkład prób ułożono w ten sposób, że w poniedziałki i czwartki odbywają się próby chóru męskiego, we wtorki i piątki — żeńskiego, w środy zaś próby orkiestry smyczkowej. Próby rozpoczynają się o godz. 8 i pół wieczorem.

Starożytne freski. Cesarska komisja archeologiczna wydelegowała do Lublina swego członka architektury Pokryszkina dla zbadania fresków w kaplicy zamkowej św. Trójcy. Dobrze by było, aby Warsz. Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości skomunikowało się z delegatem petersburskim i wraz z nim przysłało rzeczoznawców do Lublina.

Nowy zakład litograficzno-drukarski. A Rembowski, mieszący się przy ul. Kapucyńskiej № 5, vis-a-vis hotelu Polskiego, pomimo istnienia w Lublinie starych i zasłużonych w tej dziedzinie firm, rozwija się bardzo dobrze. Zakład wykonywa afisze, cyrkularze, mapy, plany, druki chromowe i markantilowe, blankiety, rachunki, adres-noty, zaproszenia, jak również etykiety wszelkiego rodzaju. Zwraca uwagę wielobarwny afisz wykonany przez zakład p. Rembowskiego dla drożdżowni lubelskiej.

Z przemysłu. Jak nas informują odlewnia żelaza B-ci Frydman na Kośminku została zamknięta tylko na czas remontu, jaki się odbywa rok rocznie o tym czasie, i zostanie puszczona w ruch w przyszłym tygodniu.

Pożar fabryki. Wczoraj o godz. 10-ej rano wybuchł pożar w fabryce torebek i drukarni Ch. L. Frajtaga przy ul. Zamojskiej. Łatwo palny materiał sprzyjał szybkiemu szerzeniu się pożaru, to też gdy przybyła straż ogniowa, cały dom stał już w ogniu. Pożar szerzył się z niezwykłą szybkością, że mieszkańcy ledwie zdążyli sami uciec, nie było mowy o ratowaniu dobytku. Jedna z lokatorek skoczyła z pierwszego piętra i złamała sobie nogę, innych wypadków z ludźmi prócz poparzeń, nie było. Straty są bardzo znaczne, sam p. Frajtag oblicza swe straty na 18 tysięcy. Przyczyna pożaru nie została dostatecznie wyjaśniona.

Pożar w „Bristolu“. Wczoraj o godzinie 4 i pół z gmachu hotelu „Bristol“ (Krakowskie Przedmieście róg Krótkiej), gdzie na parterze mieści się kinematograf, zaczęły buchać kłęby dymu. Przerażeni mieszkańcy wyższych pięter, widząc, że dym idzie z klatki schodowej, chcieli już wyskakiwać oknami. Jakaś kobieta dostała się na dach i wołała o pomoc. W jednym z mieszkań na 4 piętrze kilkoro pozostałych samotnie dzieci wzywało pomocy, dusząc się w dymie — wyprowadził je policjant Kwiatkowski. Tymczasem przybyła straż ogniowa przekonała się, że dym wychodzi z suterenu, położonych w bocznym skrzydle od ulicy Krótkiej, i przez klatkę schodową wypełnia wszystkie piętra. Do suterenu nie można się było dostać, gdyż straż nasza nie posiada aparatów, chroniących od dymu. Wreszcie stra-

żak Mackiewicz wszedł w podziemia z rękawem sikawki, wskutek jednak gryzącego ognia stracił przytomność, upadł i tylko dzięki kolegom, którzy za nim podążyli, został wyniesiony i odwieziony do szpitala. Aby dostać się do suterenu, trzeba było wyrąbać otwór w podłodze poczekalni kinematografu i dopiero wtedy udało się pożar stłumić.

Pożar wynikł wskutek pozostawienia przez służącą zapalonej świecy w komórce z węglem. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż obok znajduje się skład benzyny do motoru służącego dla oświetlenia gmachu i kinematografu.

Urządzenie Chełmszczyzny. Zarząd główny rolnictwa uchwalił za fundusze, przeznaczone na osuszanie błot w gub. Grodzieńskiej i Wołyńskiej, dokonać przedwstępnych badań w gub. Chełmskiej.

— Osada Kodeń w pow. Bielskim uważana była przez działaczy chełmskich za rozsądną polskość. Po nabyciu przez Bank włościański lasów w części majątku Kodeńskiego i rozparcelowaniu ich pomiędzy włościan prawosławnych, zabrano się do przeistaczania osady na ośrodek prawosławia. W tym celu w Kodniu zbudowano trzy cerkwie, a obecnie ukończono budowę czwartej na pamiątkę wyłączenia Chełmszczyzny. Wszystkie cerkwie zbudowano z ofiar kupców moskiewskich.

Ostatnie wiadomości.

STRAJK W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.

Johannisburg. Kopalnie okoliczne zamknięto. Około izby handlowej stoją kordony policji, zaopatrzonej w bagnety, aby bronić dostępu do izby. Dowódca robotników, Bale, którego policja naprośnie usiłowała aresztować, zamknął się w gmachu izby ze swymi przyjaciółmi, zaopatrzwszy się w dostateczny zapas wody i światła. Gmach izby, nad którym powiewa czerwony czandar, zabarykadowano. Tłum urządził demonstrację w pobliżu izby, lecz został rozproszony bagnetami.

Stan wojenny wszedł w życie. Ludność obowiązana jest nie wychodzić z domów od 8 wieczorem do 5 rano. Nikt nie może wyjść z miasta bez specjalnego pozwolenia.

Z Kapsztadu donoszą, że na prowincji stan rzeczy się polepsza.

NOMINACJA JEN. LIMANA.

Konstantynopol. Wobec tego, że cesarz Wilhelm mianował naczelnika misji niemieckiej w Turcji, generała Limana, generałem kawalerji, sułtan nadał temuż generałowi rangę marszałka armji tureckiej i głównego inspektora armji.

NOWE POWIKŁANIA W AUSTRII.

Wiedeń. Sytuacja parlamentarna wikła się ponownie, ponieważ frakcja chrześcijańsko społeczna nie chce uznać kompromisu w sprawie podatkowej.

WYBUCH WULKANU W JAPONII.

Tokjo. Wybuchy wulkanu Sikuraszima trwają w dalszym ciągu. Mieszkańcy okoliczni zbiegli. Przybyły na ratunek statki wojenne. Miasto Kogaszima, opuszczone przez mieszkańców i doszczętnie zniszczone, jest obecnie pod ochroną wojska. Daje się słyszeć bez przerwy huk podziemny i czuć stale wstrząśnienia ziemi. W wielu miejscach utworzyły się głębokie szczeliny.

ŚWIĘTOKRADZTWO.

Kraków. W kościele Bernardynów dokonano kradzieży znacznej ilości kosztownych wotów. Sprawa dotychczas nieujęta.

BUNT W WIEZIENIU

Paryż. W więzieniu wojskowym w Lille wybuchł wczoraj bunt. 70 więźniów z ogólnej liczby 180 wybiegło na dziedziniec i powybijało wszystkie szyby. Dopiero przy użyciu sikawek udało się uspokoić zbuntowanych.

KATASTROFA NA MORZU.

Londyn. Pod Yarmonth, około wyspy Wight, rozbił się statek. Ratunek ludzi jest wielce utrudniony i niebezpieczny wskutek panującej burzy śnieżnej.

Rozmaitości.

Proces o poturbowanie w obłokach. Zatareg jedyny w swym rodzaju — dotychczas przynajmniej — został rozstrzygnięty przez sądy w Londynie. Chodziło o zetknięcie się dwóch aeroplanów. Lotnik Pashley wniósł skargę przeciw Towarzystwu awjacyjnemu za straty, poniesione w obłokach. Rzecz tak się miała: Pashley szybował w dzień mglisty; przy wylądowywaniu jego aparat zderzył się w Brookland z aparatem ucznia lotniczego, porucznika Kearmana, który, jako jeszcze niedoświadczony, spowodował kolizję. Do sali sądowej przybył oskarżyciel — na dwu kulach. Widać było, że obrażenia jego są znaczne. Adwokat wszelako oświadczył, że nie są one wynikiem owej katastrofy napowietrznej, lecz wypadku z autonobilem, który przejechał p. Pashley po nogach. W chwilę potem o dwu kulach wtaczał się na salę oskarżony. Publiczność gotowa była przełać nań całe swe współczucie. Ale zamieniło się — w śmiech, gdy adwokat porucznika wytoczył, że jego klient nie poniósł szwanku przy uderzeniu się maszyn latających, ale skutkiem gry w piłkę nożną.

— Jak widzę — nadmienił sędzia — życie w obłokach jest bezpieczniejsze, niż na ziemi.

Tym nie mniej Tow. awjacyjne zostało skazane na wypłacenie 120 funtów szterl. lotnikowi Pashley.

SFINKS

miesięcznik literacko-artystyczny i polityczno-społeczny, założony i wydawany od lat sześciu bez przerwy przez Wł. Bukowińskiego (Selima) rozszerza od stycznia rozmiary, zakres i format,

W roku 1914 „SFINKS“ drukować będzie nowe powieści:

Aleksandra Świętochowskiego powieść współczesną, satyryczną p. t. „DYGALOWIE“.

Stefana Żeromskiego świeżo wykończoną we Florencji dwutomową powieść współczesną p. t. „WALKA Z SZATANEM“.

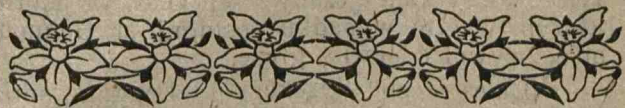
Władysława Bukowińskiego (Selima) powieść historyczną z r. 1831 p. t. „SYN KSIĘCIA JÓZEFA“ (Józio Ponitycki).

SFINKS rozpoczyna nadto w zeszycie styczniowym tragedję Eurypidesa p. t. „MEDEA“ w przekładzie Jana Kasprówicza, oraz nowy poemat dramatyczny Bronisławy Ostrowskiej p. t. „KRYSTA“, a w ciągu r. 1914 zamieści szereg rozpraw i studjów literackich i artystycznych, oraz nowel i utworów poetyckich najwybitniejszych piór polskich i szereg pięknych reprodukcji artystycznych.

Komitet redakcyjny SFINKSA: Władysław Bukowiński (Selim), Józef Katarbiński i Ignacy Matuzewski (współredaktorowie w Warszawie); prof. Ignacy Chrzanowski i prof. Jan Kasprówicz (współredaktorowie w Krakowie i Lwowie).

Prenumeratę na SFINKSA (rb. 9 rocznie w Warszawie, rb. 10 z przysyłką w Królestwie i Cesarstwie, rb. 12 z przysyłką poleconą zagranicę) przyjmuje Administracja SFINKSA: SIENNA 2A, tel. 114-30 w Warszawie.

Dla rocznych prenumeratorów, nadsyłających całkowitą prenumeratę bezpośrednio do adm. SFINKSA przed 10 stycznia r. 1914 jedno z dwóch pięknych premjów książkowych „RAJ UTRACONY“ Milтона (przekład Bartkiewicza, cena księgarska rb. 1.80) lub „ZARYS MORALNOŚCI BEZ POWINNOŚCI I SANKCJI“ M. Guyau (przekład A. Świętochowskiego, cena księgarska rb. 1.50).



OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120

Redaktor i wydawca Dr. Mieczysław Biernacki.

Drukarnia i Lit. J. Pietrzykowskiego w Lublinie.

